



Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

### POLACY

Nowe wydanie „Antologii współczesnej poezji polskiej”

### SAMO ŻYCIE

Goniąc króliczka

### W numerze

Antologia jest rezultatem usilnej pracy – nie tylko twórczej, ale również wydawniczo-organizacyjnej – znanego ukraińskiego poety i tłumacza (laureata m.in. nagrody literackiej im. Tadeusza Ryńskiego) Stanisława Szewczeni. • 3

Wręczono mi zdjęcia nogi i głowy plus ów opis i ... pozostawiono samemu sobie. • 7

## FUNDAMENTY IV. Rzeczpospolitej czyste od korupcji

Rozmowa z szefem Centralnego Biura Antykorupcyjnego przy Kancelarii Premiera RP ministrem Mariuszem Kamińskim

– *Panie Ministrze, chociaż Ukraina ma większe „osiągnięcia” w korupcji niż Polska, jednak nad Wisłą też to zjawisko społeczne ma miejsce, szczególnie w strukturach państwowych. Jak można poradzić sobie w zaistniałych warunkach z korupcją?*

– To prawda, że w procesach korupcyjnych jest podobieństwo między Polską i Ukrainą, bo nasze kraje wychodzą z systemu komunistycznego. Polska jest bardziej zaawansowana w te procesy niż Ukraina, ale problemy są podobne. Wzrost korupcji w naszych krajach jest dostrzegany na arenie międzynarodowej, co wpływa negatywnie na prestiż naszych krajów i utrudnia relacje gospodarcze z partnerami zagranicznymi. W okresie transformacji społecznej zaistniała

możliwość robienia ogromnych karier finansowych na styku biznesu i polityki. To wszystko doprowadziło do powstania układów patologicznych i oligarchizacji życia gospodarczego. Te zjawiska są popularne w krajach byłego reżimu komunistycznego.

Aby państwo zaczęło w nowych warunkach normalnie funkcjonować, tym zjawiskom korupcyjnym trzeba w sposób zdecydowany się przeciwstawić. Obecnie przy nowej władzy w Polsce jest wola polityczna, żeby w tej kwestii dokonać duże zmiany na lepsze. Mam nadzieję, że jak tylko na Ukrainie powstanie nowy rząd powołany przez parlament nowej kadencji, to takie same tendencje będą miały miejsce nad Dnieprem.

Ciąg dalszy na str. 4

### Zakończenie roku szkolnego w stołecznym Domu Polskim

## DOM, który wszystkich łączy!



Uroczystość zakończenia roku szkolnego zainaugurowała Dyrektor Domu Polskiego Maria Siwko

**K**iedy 9 czerwca br. przybyłam do kijowskiego Domu Polskiego, to poczułam, że otacza mnie atmosfera młodości, szczęścia, wesołego śmiechu, niewymuszonej radości i pogody ducha. Okazało się, że zobaczyć jednocześnie tylu młodych ludzi, których połączyła chęć poznania polskiej kultury i tradycji można tylko tutaj, w Domu, którego drzwi są zawsze szeroko otwarte dla wszystkich chętnych!

Tego dnia młodzież zebrała się z powodu bardzo ważnego wydarzenia – zakończenia roku szkolnego. To wydarzenie kryło w sobie niezwykłą radość, bowiem stało się dobrą okazją do zademonstrowania tego wszystkiego, czego młodzi ludzie nauczyli się w ciągu roku. Był w nim także pewien smutek, bo trzeba się będzie rozstać z kolegami i pedagogami na okres wakacji. Organizacja tego przedsięwzię-

cia stała się możliwe dzięki poparciu i pomocy ze strony Konsula Generalnego RP w Kijowie Rady-Ministra Sylwestra Szostaka, który nieustannie otacza troską młodzież z Domu Polskiego. Niestety, tym razem Pan Konsul nie mógł bezpośrednio uczestniczyć w uroczystości (przeszkodziły mu w tym bardzo ważne obowiązki służbowe), tym niemniej przekazał dzieciom podarunki i łakocie.

Ciąg dalszy na str. 2

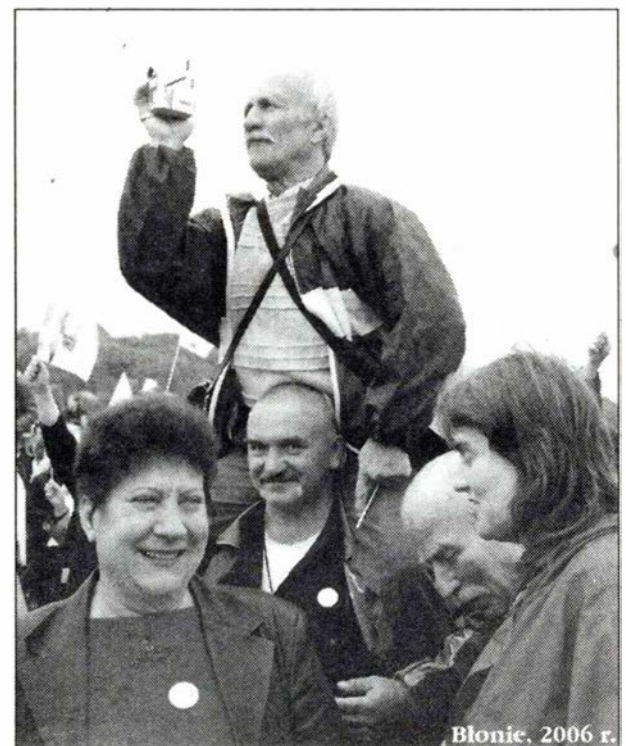
### Spotkania z Papieżem

## Niezapomniane dni w Krakowie

Zaporoskie Obwodowe Stowarzyszenie Kultury Polskiej im. A. Mickiewicza miało zaszczyt delegować najaktywniejszych swych członków na spotkanie z Ojcem Świętym Benedyktem XVI w Krakowie. Stało się to możliwe dzięki Krakowskiemu Oddziałowi Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, który znalazł możliwość zorganizowania takiej pielgrzymki i zaproponował nie tylko spotkanie z Papieżem na Błoniach, lecz i ciekawy tygodniowy pobyt w Krakowie.

Nasza grupa składała się z ludzi w różnym wieku i o różnych zainteresowaniach: starsze osoby z „Klubu Seniorów”, artyści z naszego zespołu folklorystycznego „Piernacz”, hutnik i nauczyciel, prawnik i rolnik – wszystkich łączyło wielkie pragnienie spotkania się z Papieżem i zwiedzenia Krakowa – serca kultury polskiej. Pokonanie trasy liczącej ponad 1000 km w jedną stronę było niełatwe szczególnie dla osób starszych ze względu na zdrowie, trudy podróży i zmianę klimatu. Dla innych problemem było zwolnienie się na ten czas z pracy.

Ciąg dalszy na str. 3



Błonie, 2006 r.

### Z ostatniej chwili



Owacją na stojąco przyjął publiczność kijowska rewelacyjne wystąpienie światowej sławy dyrygenta Krzysztofa Pendereckiego 16 czerwca w Sali Kolumnowej Narodowej Filharmonii Ukrainy. (Wrażenia z koncertu - ukrótce)



# DOM, który wszystkich łączy!

**Wydarzenie**

*Ciąg dalszy ze str. 1*

Przy kijowskim Domu Polskim działają 3-letnie kursy podstawowe języka polskiego i literatury, sobotnia szkoła dla małych dzieci, kluby dyskusyjne, tutaj organizowane są spotkania poetyckie, wieczory filmowe i obchodzone są święta (Boże Narodzenie, Wielkanoc itd.). A uczą dzieci i młodzież języka polskiego i odkrywają przed nimi wspaniały świat polskiej kultury prawdziwi profesjonaliści-nauczyciele: Grażyna Rusiecka, Natalia Cikra i Jacek Szymorek.

Z okazji zakończenia roku szkolnego uczniowie sobotniej szkoły i studenci pobierający nau-



Symboliczna koszulka bramkarza dla ulubionego nauczyciela od wdzięcznych uczennic

sem dyrektora Domu Polskiego Marii Siwko. Dla wielu uczniów pani Maria stała się drugą mamą, która potrafi nauczyć, pomoże w trudnych chwilach, a nawet nakarmi i napoi. Łzy w oczach młodych ludzi najlepiej świadczyły o ich przywiązaniu do gospodyni Domu Polskiego. To właśnie ona sprawia, że tutaj zawsze panuje ciepła, serdeczna atmosfera i wszyscy doskonale się tutaj czują.

Uczniowie i studenci dziękowali także swoim pedagogom, szczególnie Grażynie Rusieckiej i Jackowi Szymorkowi, którym darowali kwiaty, podarunki i wiersze. Niezwykle wzruszające było pożegnanie z panią Grażyną, która wraca do Polski. Grażyna Rusiecka pracowała w Domu Polskim sześć lat i w ciągu tego czasu całą swoją wiedzę i całe serce oddawała uczniom!

Na zakończenie pragnę podkreślić: Polakom bardzo potrzebny jest taki Dom, który integruje nasze środowisko, pomaga poznać kulturę Polski, jej zwyczaje, zbliża narody Polski i Ukrainy, zbliża młodzież obu krajów!

**Anżelika PEAKSINA**

(Zdjęcia autora)

# Swoi wśród swoich

**Warsztaty artystyczne**

styczny i w ten sposób można było od razu ocenić ich możliwości. A potem już były właściwe Warsztaty, gdzie młodzież miała okazję spotkać się z Wojciechem Siemionem i Lidią Stanisławską.

Wspomina członkini zespołu Inna Charczenko:

„Nasz występ był udany, chociaż musieliśmy go skrócić z powodu dużej ilości uczestników. Ale za to na koncercie galowym towarzyszyła nam prawdziwa opoczyńska kapela! Kiedy spacerowaliśmy w krakowskich strojach ludowych po rynku, to zwróciła na nas uwagę grupa pracowników Telewizji Radomsk, która przygotowywała reportaż o tym wydarzeniu artystycznym. Dziennikarze z wielką przyjemnością rozmawiali z nami i nawet poprosili Nataszę Didyk, żeby udzieliła im wywiadu, w którym powiedziała, że nasze Towarzystwo stanowi dla niej sens życia”.

Na Daszę Klepikową największe wrażenie sprawił to, że mieszkaliśmy w ośrodku wypoczynkowym pod Przeborzem, który znajduje się w przepięknym miejscu – w sosnowym lesie nad brzegiem rzeki. Bardzo spodobała jej się także opoczyńska kapela. Nas wszystkich zachwycił występ zespołu z Sambora – doskonale przygotowany program i zachwycające wykonanie piosenki „Kraj rodzinny”. Ten utwór jest niezwykle popularny i wiele zespołów wykonywało go na festiwalu. Jednak interpretacja samborskiego zespołu była wyjątkowa. Wysoki poziom artystyczny zdemontował również zespół taneczny z Baru. Młodzi ludzie wykonali tańce kaszubskie i śląskie.

Zeni Dowżyk spodobał się skrzypkowie z Kijowskiej Szkoły Muzycznej, a na Daszy Kamienuk (najmłodszej członkini naszego zespołu) największe wrażenie sprawiła dyskoteka „na pożegnanie”, która odbyła się w ośrodku wypoczynkowym „Taras” – miejscu naszego zamieszkania.

Do domu wracaliśmy zmęczeni ale bardzo zadowoleni. I już teraz planujemy, wybieramy nowy repertuar, bo bardzo pragniemy jeszcze raz pojechać do Przedborza.

Z koleżankami rozmawiała i komentarzem opatrzyła

**Natalia DIDYK**

(Tłum. Dorota Jaworska)



Szczególnie wzruszająco zabrzmiały podziękowania dla Grażyny Rusieckiej, opuszczającej w tym roku Dom i wychowanków

kę na kursach przygotowali interesujący program artystyczny. Chór istniejący przy Domu Polskim pod kierownictwem zawodowego chórmistrza Switłany Switajło wykonał pieśni ludowe, okolicznościowe i religijne. Należy zauważyć, że chór powstał zaledwie na początku marca br., a już posiada liczne grono wielbicieli, którzy zawsze z ogromną przyjemnością słuchają utworów w jego wykonaniu.

Zebrani na uroczystości mieli

okazję wysłuchać wierszy znanych polskich poetów: Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej, Wisławy Szymborskiej, Jana Brzechwy w wykonaniu studentów Ksenii Timko, Esi Budz, Eugenii Wasiarowicz, Artura Szablowskiego (z sobotniej szkoły), Walentyny i Alicji Deneka.

Absolwentom kursów wręczono zaświadczenia o ukończeniu kursu języka polskiego różnego stopnia.

Tego dnia wiele słów wdzięczności od młodzieży padło pod adre-

## Konkurs

Doniecczanom przypadł zaszczytny obowiązek reprezentowania Ukrainy na corocznym Międzynarodowym Konkursie Pieśni i Tańca „Złota Muszla Wigier”, który odbywa się w polskim mieście Suwałki. W ubiegłym roku przewodnicząca komitetu organizacyjnego Konkursu p. Bożana Kamińska przebywała w Doniecku na zaproszenie stowarzyszenia Polaków tego miasta i jego tanecznego zespołu reprezentacyjnego „Radość”. Po obejrzeniu występu p. Kamińska zapo-

# „ZŁOTA MUSZLA WIGIER” dla Polaków Doniecka

rosiła ten czterdziestoosobowy zespół na Konkurs do Suwałek. Do Polski zespół wyruszył wraz ze swoim kierownikiem artystycznym Iriną Popową-Faburowską oraz przewodniczącym Stowarzyszenia Polaków Doniecka Anatolem Terlekiem.

W Konkursie wzięło udział aż (!) 800. uczestników. Oprócz Polaków i Ukraińców swoje tańce i pieśni zdemontrowali także Francuzi, Węgrzy i Litwini. Zespół „Radość” nie tylko otrzymał dwa złote medale w kategoriach taniec współczesny i taniec ludowy, ale zdobył także Nagrodę Główną – „Złotą Muszlę Wigier”!

Prezydent Suwałek, wręczając doneckiemu zespołowi Nagrodę Główną MKPiT, podkreślił jego wysoki poziom artystyczny. Zaś widzowie burzliwymi oklaskami



Członkowie zespołu „Radość” nad brzegiem jeziora Wigry



Taką oto „Złotą Muszlę Wigier” – Nagrodę Główną MKPiT – otrzymał zespół „Radość”

nagrodzili krakowiaka w jego wykonaniu. W czasie trwania Konkursu kierownik artystyczny zespołu „Radość” przeprowadziła zajęcia

praktyczne dla członków wszystkich zespołów biorących w nim udział.

Nie przez przypadek Nagroda Główna MKPiT ma wygląd muszli. Otóż Suwałki leżą nad jeziorem Wigry, nad którym bardzo lubił odpoczywać Papież Jan Paweł II. Jego rezydencja przy drewnianym kościele katolickim to miejsce, które stara się odwiedzić każdy przybysz. Nawiasem mówiąc, występy artystów z Doniecka w Suwałkach stały się już dobrą tradycją. Również donieccy sportowcy często uczestniczą w przeprowadzanych tutaj zawodach. Doniecczan gorąco przyjmują w Suwałkach zapewne także i z tego powodu, że jest to rodzinne miasto Wojciecha Kowalewskiego, który kiedyś bronił bramki donieckiego „Szachtiora”, a obecnie jest bramkarzem moskiewskiego „Spartaka”. Pan Kowalewski często przyjeżdża do Doniecka i zawsze jest tam mile widzianym gościem.

**Natalia CZERNYSZOWA**

(Tłum. Dorota Jaworska)



# Nowe wydanie „Antologii współczesnej poezji polskiej”

Ex libris



Wiosną 2006 roku (choć w książce widnieje rok 2005) we lwowskim wydawnictwie „Kamieniar” ukazała się wielka „Antologia współczesnej poezji polskiej” (dwujęzyczna, polsko-ukraińska) pod znamennym tytułem „Dlatego że są”. Tytuł zaczerpnięto z wypowiedzi wybitnego polskiego poety, laureata Nagrody Nobla (1980 roku) Czesława Miłosza.

Antologia jest rezultatem usilnej pracy – nie tylko twórczej, ale również wydawniczo-organizacyjnej – znanego ukraińskiego poety i tłumacza (laureata m.in. nagrody literackiej im. Tadeusza Ryłskiego) Stanisława Szewczenki. Jest to już drugie, uzupełnione wydanie tej książki. Ma ona ten sam tytuł co pierwsza Antologia, która ukazała się w 1996 roku pod redakcją i w przekładzie Stanisława Szewczenki.

W tym drugim wydaniu oprócz przekładów S. Szewczenki, stanowiących przeważającą większość, można znaleźć także utwory w tłumaczeniu innych autorów: Anatola Głuszczenki, Mariji Owdijenko, Natalii Sidiaczenko, Sofiji Majdańskiej, Nadii Stepuły, Tadeja Karabowicza, Ludmyły Siryk, Ołeksandra Irwańca, Zygmunta Lewickiego. Wielu z nich to bardzo znani i cenieni ukraińscy literaci, którzy dodatkowo zajmują się przekładami. W tej grupie są także tłumacze wywodzący się z ukraińskiej diaspory w Polsce – Ludmyła Siryk i Tadej Karabowicz.

Książka ma ładną szatę graficzną. Spis treści i wykaz nazwisk polskich poetów jest również dwujęzyczny. Antologia zawiera dwie przedmowy. Jedną z nich, napisaną przez redaktora wydania Stanisława Szewczenkę, zawiera opinię, że przewaga niniejszej książki nad jej pierwszym wydaniem polega nie tylko na jej większej objętości i włączeniu do niej utworów innych, nowych poetów, ale także na ukazaniu bardziej szerokiej panoramy form poetyckich i estetycznych dążeń polskich autorów.

Przedmowa autorstwa wybitnego polskiego krytyka i literaturoznawcy Waldemara Smaszczaka zawsze zadziwia interesującą interpretacją swoistego, niepow-

tarzalnego poetyckiego słowa i celnymi charakterystykami postaci, które niejako „występują” w Antologii.

A teraz słów kilka na temat zasad konstrukcji Antologii i jej znaczenia. Pragnę podkreślić, że każda antologia (mała czy duża) – to nie tylko zbiór wierszy, które według własnego smaku wybierasz do publikacji, i nawet nie „Utwory wybrane” wybitnego poety, które przygotowujesz do wydania. Antologia to mnogość autorów, to ze strony redaktora pełna odpowiedzialności znajomość twórczości poetyckiej w ogóle, bardzo usilna praca, nie mówiąc już o wyborze oryginalnych autorów i tłumaczy. To nic innego, jak niezwykle gruntowna prezentacja polskiego słowa poetyckiego.

Jest rzeczą normalną, że Antologia posiada także pewne subiektywne zabarwienie. Budowana jest według pewnych zasad: bądź chronologicznych, bądź tematycznych, bądź ze względu na „wielkość” zawartych w niej nazwisk. W danym przypadku kierowano się chronologią. Wyjątkiem są zapewne przekłady (autorstwa Zygmunta Lewickiego) utworów polskich poetów z okresu lat 20.-30. XX w. – „skamandryty” Jana Lechonia, wspaniałych poetów II. wojny światowej – Krzysztofa Kamila Baczyńskiego i Tadeusza Borowskiego, znanego poety Józefa Ozgi-Michalskiego, a szczególnie wybitnego przedstawiciela „Młodej Polski” (koniec XIX – początek XX w.) Kazimierza Przerwy-Tetmajera, które zgodnie z „chronologiczną logiką” powinny były znaleźć się na „swoim miejscu”, a tak się nie stało.

Jednak ogólnie mówiąc, trudno przewartościować znaczenie Antologii i przedmowy do niej autorstwa Waldemara Smaszczaka pt. „Panorama współczesnej liryki polskiej”. Jeśli znać pierwsze wydanie Antologii za krok nowatorski, to tym bardziej można te same słowa odnieść do drugiego jej wydania. Jest ona swoistym podręcznikiem, obfitym źródłem realnej wiedzy o współczesnej poezji polskiej. Gdzież jeszcze można zaczerpnąć tyle wiedzy o niej (tzn. współczesnej poezji polskiej), wiedzy będącej efektem głębokiej analizy dziesiątek tomików poezji polskich poetów i tyluż publikacji w czasopiśmie? Przecież zaledwie poszczególne przekłady utworów Czesława Miłosza, Wisławy Szymborskiej i być może zaledwie jeszcze kilku współczesnych poetów pojawiają się czasem na stronach pism „Wseswit”, „Suczarnis’t” itp. A polska poezja, także ta współczesna, jest jednym z najbardziej zjawisk literacko-artystycznych na skalę ogólnosłowiańską i zajmuje ważne miejsce w literackich polsko-ukraińskich wzajemnych kontaktach.

Julia BUŁACHOWSKA

Prof., dr filologii

(Tłum. D. Jaworska)

## Spotkania z Papieżem

Ciąg dalszy ze str. 1

Ale nie ma rzeczy niemożliwych do podłożenia, jeżeli ludzie mają wyraźny cel i twarde postanowienie. A to u nas było.

Kraków przyjmował nas deszczem, wiatrem i przejmującą wilgocią. Ale to było mniej ważne, bo zakwaterowano nas obok Błoni i mieliśmy szczęście być w sercu Krakowa. Błonie – to czterdzieści osiem hektarów łąki w centrum miasta. Błonie – to świadek historii Polski, bo widziały wojska Księstwa Warszawskiego, kawalerzystów w 1933 roku, w rocznicę odsieczy wiedeńskiej. Tu przyjmowały przysięgę legiony Józefa Piłsudskiego. Tu świętowano 500-lecie bitwy pod Grunwaldem. Błonie – to miejsce spotkań z Janem Pawłem II, a na co dzień to świetne miejsce dla przeprowadzania imprez, zawodów sportowych i zwykłych spacerów.

Wieczorem 27 maja odbyło się spotkanie Papieża z młodzieżą. Z całej Polski, jak podawały media, przyjechało tu ponad 500 tysięcy młodych ludzi. A my po prostu oglądaliśmy, jak tłumy młodzieży wędrują po Krakowie z plecakami, namiotami, flagami, transparentami. Potem słyszeliśmy pieśni, w tym i hymn młodych „Nie lękajcie się”, oklaski i niezwykle dla nas, ale już tradycyjne okrzyki „Benedetto”. Niektórzy z nas mieli tego wieczoru szczęście i znaleźli się tuż przy trasie, którą przejeżdżał „papamobile” i z bliska zobaczyli Papieża.

– Nie do wiary, że tak blisko mnie przejeżdżał Papież – mówi pan Grzegorz Wierzbicki, kierownik naszego zespołu folklorystycznego. – Jak zwykły człowiek, mogłem nawet zobaczyć każdą zmarszczkę na jego twarzy.

– A mnie przyjemnie zdziwiło, że tylu młodych ludzi przyjechało na spotkanie, że odczuwa się ich jakiegoś szczególnego, radosnego podniecenia – opowiada pani Ariadna Czubarowa.

## Postacie

„Aby ulżyć losowi mego męża, będę podążać za nim wszędzie; do mego pomyślnego życia nic więcej mi nie potrzeba, jak tylko mieć szczęście widzieć go i dzielić z nim to wszystko, co przyniesie surowa dola... Po przeżyciu z nim 14 najszcześniejszych lat życia, pragnę wykonać najświętszy mój obowiązek i dzielić z nim jego nieszczęsny los. Ze względu na uczucia i wdzięczność, jaką do niego czuję, nie tylko wzięłabym na siebie wszystkie biedy i nieszczęścia na świecie, ale chętnie oddałabym życie, byleby tylko ulżyć jego doli.”

Te słowa pochodzą z tekstu podania, napisanego przez żonę generała-intendenta Ołeksija Petrowicza Juszniewskiego, Marii Kazimirowny. Kiedy w lipcu 1826 roku dowiedziała się ona, że jej mąż – członka Południowego Towarzystwa Dekabrystów – skazano na karę dożywotniego zesłania, zaczęła czynić starania, by uzyskać zgodę na wyjazd razem z nim.

Wiemy, że na Syberię wraz z dekabrystami udawały się także ich żony – Rosjanki i Francuzki. Ale wśród nich była także Polka – Maria Juszniewska (z domu Królikowska). Zezwolenie na wyjazd z mężem otrzymała 4 stycznia 1829 roku. Miała wówczas 39 lat. Aby znaleźć środki na wyjazd, generałowa M. Juszniewska sprzedała ostatnie futro i srebrne łyżki.

# Niezapomniane dni w KRAKOWIE

– Na pewno dla naszej młodzieży to też byłoby niezmiernie ciekawe przeżycie – dzieli się przypuszczeniem panna Junna Charkiewicz.

I oto na Błoniach pojawiło się morze światła – to młodzi ludzie od świecy Benedykta XVI zapalali swoje i przekazywali ogień dalej – doskonale można to było oglądać z okna. Następnego dnia i my poszliśmy na Błonie, wiedząc, że w niedzielę rano Benedykt XVI odprawi Mszę świętą. Ulicami płynie wielka rzeka ludzi, ale nie odczuwa się tłoku, wszędzie spokój i wzorowa organizacja. Opiekują się nami dwaj studenci z UJ, którzy to doprowadzają nas do naszego „zielonego” sektora. Wokół nas morze ludzi, niektórzy zostali tu zapewne jeszcze z nocy, bo stoją namioty. Pogoda daleka od dobrej: mżawka, zimno, ale to nikomu nie przeszkadza, gdyż liczy się poczucie wspólnoty i ciepła atmosfera towarzysząca Mszy świętej. Kołysze się morze biało-żółtych i biało-czerwonych chorągwi. Chór śpiewa pieśni „Tu es Petrus”. „Nie lękajcie się”. My wszyscy śpiewamy też.

Hasło pielgrzymki brzmiało: „Trwajcie mocni w wierze”. Te sł-

wa bardzo mobilizowały ludzi, bo „wierzyć to uznać za prawdę to, czego umysł do końca ogarnąć nie umie” – jak powiedział Benedykt XVI. Wzruszającym było to, że Papież starał się często mówić po polsku. Było wiele emocji, ale najważniejsze były słowa, jakie skierował do nas podczas Mszy świętej. Po Mszy pielgrzymi na Błoniach odśpiewali Papieżowi „Sto lat”.

Wciąż jesteśmy pod wrażeniem tego spotkania, rozmawiamy o tym. Natomiast wspaniała wycieczka po zabytkowym Krakowie, po słynnym Wawelu, po pełnej tajemnicy Wieliczce dodają tylko ważności atmosferze tych dni. Wiemy przecież, że Papież też był na Wawelu i w Łagiewnikach, też chciał zapoznać się z Krakowem, z jego atmosferą.

Długo jeszcze będziemy starać się przekazywać tę atmosferę, którą wynieśliśmy ze spotkania z Papieżem innym ludziom, dzielić się tym promieniem światła, który przywieźliśmy w sobie.

Olga PAWLUK

Wiceprezes ZOSKP

im. A. Mickiewicza

## W Krakowie



# Polka-dekabrystka

• Na Syberii mieszkała początkowo w kazamatach, w jednej celi ze swoim mężem. Potem wynajęła, a następnie kupiła chatę obok fortecy. Z czasem dekabrystom zezwolono na odwiedzanie swoich żon.

Maria Juszniewska urządziła ogród, hodowała kury, krowę i konia. Jednak kury i bydło wkrótce zdechły z winy nieobowiązkowej służącej, a rośliny w ogrodzie wymarły. „W ciągu trzech lat ani razu nie mi się nie udało wyhodować” – skarżyła się w swym liście Maria Kazimirowna. Ukojeniem była dla niej muzyka. Dekabrysta Wadkowski podarował Juszniewskiej nuty mazurków Chopina. W 1837 roku Maria Juszniewska pisała: „Kiedy usłyszałam je (mazurki), rozplakałam się; tak wiele uczuć jest w tej muzyce”. Okres zesłania Juszniewskiego skrócono do 13 lat. Od 1841 roku pani Maria wraz z mężem mieszkała w wiosce Małaja Razwodnaja i pracowała jako pedagog.

Rosyjski pamiętnikarz i lekarz Mikołaj Bielogołowski tak wspominał tę odważną kobietę: „...była sympatyczną, grubiotką, niewysokiego wzrostu babcia; do naszej oświaty nie wtrącała się, ale my niezbyt ją lubiliśmy, dlatego, że ona w nazbyt surowy sposób dbała o nasze maniery i łatwo traciła cierpliwość z powodu

naszych pomyłek. Była Polką i zagrażała katoliczką, i najczęściej odwiedzali ją dwaj księża, którzy kilka razy w ciągu tygodnia przychodzili na piechotę z Irkucka. Jeden z nich, o nazwisku Ganicki – chudziutki, wesoły i bardzo ruchliwy mężczyzna – chętnie bawił się z nami, mimo swej poważnej, duchownej rangi i nie mniej poważnego wieku”. Do Juszniewskich przyjechała wraz z mężem córka pani Marii z pierwszego małżeństwa.

U państwa Juszniewskich często bywali inni dekabryści i znajomi z Irkucka. Juszniewscy niejednokrotnie częstowano ich polskimi i ukraińskimi daniami.

O.P. Juszniewski zmarł w 1844 roku. Dwa lata później obok niego pochowano jego przyjaciela Artama Murawiova. Maria Kazimirowna na mogiłach obu dekabrystów postawiła jednakowe nagrobki. Przez jedenaście lat walczyła o zezwolenie na powrót z Syberii. Ale odpowiedź była wciąż taka sama: „Nikt panią nie zmuszał do wyjazdu z mężem, więc niech pani żyje tak, jak żyje”. I dopiero w 1855 roku, na podstawie ogólnej amnestii, pani Maria powróciła z Syberii. Zmarła w 1863 roku w Kijowie.

Anatol ZBOROWSKI

(Tłum. D. Jaworska)



ciąg dalszy ze str. 1

– Ale jeżeli chodzi o Ukrainę, to Pan jest chyba większym optymistą niż sami Ukraińcy w obecnych warunkach...

– Ale z naszego punktu widzenia, to co się wydarzyło na Ukrainie w okresie „rewolucji pomarańczowej” jest podobne do tego, co się wydarzyło w Polsce w sierpniu 1980 roku. Szczególnie zasługuje na uwagę przełom mentalny, który dokonał się w obywatelach. Ale proces transformacji nie jest szybki. Procesy porządkowania gospodarki i polityki wymagają dużo czasu. Ale myślę, że Ukraina rozwija się w dobrym kierunku – nowoczesnego i demokratycznego państwa, gdzie oligarchizacja i korupcja będą zwalczane przez ekipy rządzące.

– Przy wszystkich podobieństwach ukraińsko-polskich, to co się dzieje wewnątrz tych dwóch państw jest inaczej spostrzegane nad Dnieprem i Wisłą. Np. w odróżnieniu od Polaków Ukraińcy nadal odbierają b. Prezydenta Kwaśniewskiego nie jako człowieka polskich układów postkomunistycznych, ale jako Europejczyka, który doprowadził Polskę do Europy. Jak w takim razie wypracować wspólne podejście do tych samych procesów przy różnym postrzeganiu narodowym?

– Nie będę tutaj sprostowywał mitu Kwaśniewskiego. Chociaż mam krytyczne podejście do jego prezydentury i układów politycznych, które wokół niego funkcjonowały.

– Wtedy władza nie była oddzielona od biznesu?

– Absolutnie nie. Często padają z mojej strony zarzuty wobec byłego już Prezydenta, że patronował pewnemu układowi. Można go porównywać do b. Prezydenta Ukrainy Kuczmy, ale proporcje trochę się różniły. Nie przypadkiem panowie tak doskonale się rozumieli. Ale jeżeli chodzi o zaangażowanie Kwaśniewskiego w sprawy Ukrainy, to jest to już zupełnie inna kwestia. Kiedy odwiedzałem Kijów w listopadzie i grudniu 2004 roku podczas „rewolucji pomarańczowej”, to byłem zupełnie zaskoczony pozytywnym postrzeganiem Prezydenta Kwaśniewskiego na Ukrainie. Ale nie chciałem rozwiewać tych złudzeń, bo to nie miało większego znaczenia. W sumie polskie zaangażowanie w sprawy ukraińskie przyniosło pozytywne owoce. Po pierwsze, nie doszło do przelewu krwi i w tym nie ostatnią rolę odegrał Prezydent Kwaśniewski.

– Ale chyba najpierw Prezydent Kwaśniewski wyprowadził swego byłego kolegę Prezydenta Kuczmy ze stanu załamania. Od czego ten się leczył przy pomocy alkoholu...?

– Trudno mi coś na ten temat powiedzieć, bo nie byłem tego świadkiem. Natomiast zgadzam się z tym, że obaj eks-Prezydenci mają dużo wspólnych cech.

– Jaką rolę odegrały układy postkomunistyczne w Polsce „w dziele” korumpowania państwa?

– Rzeczywiście w Polsce układ postkomunistyczny odegrał dosyć ponurą rolę, jeżeli chodzi o stopień korupcji w naszym kraju. A Prezy-

## Rozmowa z szefem Centralnego Biura Antykorupcyjnego przy Kancelarii Premiera RP ministrem Mariuszem Kamińskim

dent Kwaśniewski był symbolem tych układów. Z tą spuścizną dziś mamy twardo walczyć.

– Ale dziś nie widzę konkretnych kroków i rezultatów tej walki z korupcją ani na Ukrainie, ani w Polsce. Czy nie będzie stracony czynnik czasowy tak ważny w tej walce?

– Na pewno nie wolno zawięzać tych nadziei, które ludzie pokładali i jeszcze pokładają w „Prawie i

Sprawiedliwości” w Polsce czy w liderach „pomarańczowej rewolucji” na Ukrainie. Tych nadziei zawięzać nie wolno. Z jednej strony trzeba dbać o czystość własnych szeregów i bezwzględnie i szybko eliminować ludzi skorumpowanych, którzy mogą się zdarzyć w każdym układzie. Dlatego musi być konsekwentna wola walki z korupcją i różnego rodzaju machinacjami. Przede wszystkim w Polsce musi dojść do konkretnego rozliczenia dawnego układu i systemu. W Polsce szukamy dobrych instrumentów do rozliczenia wszystkich ujawnionych afer. Dostosujemy do tego ustawodawstwo, reformujemy służby specjalne, policję, prokuraturę.

# FUNDAMENTY IV. Rzeczpospolitej czyste od korupcji

– Jako jest ideologia tych reform?

– Sprawną policję i sprawną prokuraturę, działające szybko i skutecznie. Nie ma mowy, żeby te resorty wchodziły w jakieś układy. Także ludzie, którzy pełnią funkcje publiczne, jeśli łamią prawo i biorą udział w aferach muszą być karani jak najsurowiej. W warunkach polskich rząd chce dać dodatkowy instrument do walki z korupcją. Tym instrumentem ma być Centralne Biuro Antykorupcyjne (CBA).

– Jakie konkretne zadania ma najbliższym czasem zrealizować Centralne Biuro Antykorupcyjne?

– Mamy do realizacji dwa zadania. Po pierwsze – zając się tymi aferami, które bulwersowały opinię społeczną, ale z różnych przyczyn te sprawy nie doprowadzono do końca. Po drugie, musimy zareagować na te zjawiska, które się dzieją w chwili obecnej. To znaczy, że będziemy czymś w rodzaju kontrowiadawczej służby rządu polskiego w kontekście antykorupcyjnym. Będziemy także patrzeć na ręce obecnym urzędnikom. Bo wiadomo, że mamy wielu urzędników „odziedziczonych” po starej ekipie, mamy też wielu cwanych ludzi, którzy przylepiają do każdego ugrupowania rządzącego. Intencją naszego rządu jest to, żeby szybko sobie poradzić z tymi ludźmi i pokazać opinii publicznej, że jest to nie tylko rozliczenie przeszłości, ale także, że potrafimy skutecznie eliminować ludzi skorumpowanych z szeregów szeroko rozumianej ekipy rządzącej. Te dwa cele musimy

osiągnąć. Moim zdaniem, ten drugi cel jest nawet ważniejszy – oczyszczenie z korupcji elit rządzących. Obecny rząd nie boi się takich spraw, bo osoby winne korupcji muszą stać przed sądem niezależnie od opcji politycznych.

– Czy w tej sprawie są jakieś ingerencje decydentów UE?

– Absolutnie nie. Wręcz przeciwnie. Jest duże zainteresowanie i chęć pomocy. Może nie struktur UE,

ale państw członkowskich. Mamy już nawiązane dobre kontakty w tej sprawie ze służbami policyjnymi i antykorupcyjnymi w Wielkiej Brytanii, Niemczech, Holandii. Będziemy korzystali z pomocy doświadczeń tych służb. Nasi funkcjonariusze już zostali przeszkoleni przez służby zagraniczne. W tej kwestii jestem akurat spokojny, bo Polska jest traktowana w Europie jako kraj partnerski. Zwalczanie korupcji w Polsce leży także w interesie naszych partnerów europejskich.

– Czy będzie także wymiana informacji między służbami specjalnymi Polski i innych krajów, dotycząca działań korupcyjnych?

– Tak, planujemy współpracę na bieżąco z policjami i służbami specjalnymi innych państw. Zwłaszcza w zakresie korupcji międzynarodowej jest bardzo ważna wymiana informacji. Będą prowadzone także wspólne działania, żeby eliminować różne machinacje, bo bardzo często od zagranicznych inwestorów są wymuszane łapówki przez miejscowych urzędników. I zagraniczny inwestor dosyć często o takich zjawiskach woli powiadomić swoje służby niż miejscowe organa, bo te mogą wątpić w jego dobre intencje. Takie informacje zza granicy będą do nas wpływały.

– Bez lustracji osób publicznych nie da się zwalczyć korupcji. Jak Pan widzi lustrację układów, które powstały po okrągłym stole i współpracę lustracyjną z nowym prezesem IPN Januszem Kurtyką?

– Rzeczywiście nowy szef IPN jest osobą o zdecydowanych poglądach. Już nawiązaliśmy z nim roboczą współpracę. Wiadomo, że jeszcze komunistyczna „bezpieka” miała swoich agentów w układach okrągłostołowych i zakładała swoje firmy gospodarcze. Informacje na



ten temat powinny trafić do naszej służby. Nam zależy na informacjach dotyczących okresu przełomu, kiedy wielu funkcjonariuszy bezpieki przychodziło do polskiego biznesu, mając swoje agentury i układy gospodarcze. Te archiwa będą dla nas dostępne i wykorzystamy to do walki z układami korupcyjnymi.

– Z tego rozumiem, że Centralne Biuro Antykorupcyjne będzie oczyszczało fundamenty pod budownictwo nowej IV. Rzeczpospolitej?

– Dokładnie tak. Centralne Biuro Antykorupcyjne od samego początku było flagowym pomysłem partii „Prawo i Sprawiedliwość” („PiS”). O tym mówiono podczas kampanii wyborczej 2005 roku. Dlatego IV. Rzeczpospolitą „PiS” będzie budował za pomocą CBA.

– Jaka ideologia ma obowiązywać w doborze funkcjonariuszy CBA. Czy to mają być sprawdzeni koledzy partyjni?

– Żadnych kolegów partyjnych. Tylko jedno kryterium – fachowość i kompetencja. To będzie nowoczesna służba specjalna bez relikwów komunistycznych lub postkomunistycznych, wzorowana na podobnych służbach europejskich. To będzie bardzo dobrze finansowana służba. Jej funkcjonariusze będą mieć dosyć wysokie pensje, dobry sprzęt, ale i wielką odpowiedzialność. Etatowych pracowników będzie ok. pięciuset. To będzie silnie zcentralizowana struktura, lecz będzie miała także i swoje lokalne przedstawicielstwa na poziomie regionów. Bardzo ważną częścią funkcjonariuszy będą wyselekcjonowani fachowcy z policji i służb specjalnych, którzy już mają doświadczenie w walce z korupcją lub przestępczością zorganizowaną. Już taką grupę mamy, ale do nich dołączają się młodzi funkcjonariusze bezpośrednio po studiach. Ci młodzi funkcjonariusze dodatkowo będą szkoleni za granicą. Bardzo ważną rolę w funkcjonowaniu CBA odegra tzw. pion analityczny, do składu którego wejdą funkcjonariusze z działu operacyjnego, którzy potrafią analizować dokumenty. Do CBA wejdą także fachowcy z różnych dziedzin. Zatrudnimy także specjalistów z wyższych uczelni, którzy zechcą dla nas pracować z różnych powodów, w tym i finansowych. To będą specjaliści z zakresu finansów, bankowości, ekonomii. Ten pion analityczny będzie bardzo ważny dla skutecznego funkcjonowania Centralnego Biura Antykorupcyjnego.

– Czy Pańska przeszłość – gdy stał Pan na czele radykalno-prawicowej Ligi Republikańskiej – pomaga dziś w pracy na nowym stanowisku?

– Tak, pomaga w kontekście walki z korupcją, bo Liga Republikańska miała opinię środowiska radykalnego i zdecydowanego. Dlatego myślę, że ludzie o tego typu podstawach, którzy chcą aktywnie zmieniać świat na lepszy, powinni walczyć z korupcją. Ale także zdając sobie sprawę, że osoby ze środowisk postkomunistycznych nie lubią mnie za takie zbyt zdecydowane poglądy. Ale to mi nie przeszkadza w walce z korupcją.

– Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał  
Eugeniusz TUZOW-LUBAŃSKI  
(Zdjęcie autora)



## Minister Anna Fotyga na Ukrainie

Polsko-ukraiński konflikt mięsny a także kwestie dotyczące budowania "pomarańczowej" koalicji rządzącej nad Dnieprem, protesty antynatowskie na Krymie były w Kijowie tematami rozmów ministrów spraw zagranicy



cznych Polski i Ukrainy Anny Fotygi i Borysa Tarasiuka. Szefowa polskiej dyplomacji przebywała w Kijowie z jednodniową wizytą roboczą.

Pan minister (Tarasiuk) zapewnił, że ukraiński rząd traktuje kwestię zakazu importu (przez Ukrainę) polskiego mięsa bardzo poważnie i uzyskał zapewnienie z (ukraińskiego) ministerstwa rolnictwa, że

będą przeprowadzone konsultacje i problem ten zostanie rozwiązany pozytywnie - powiedziała minister Fotyga na wspólnej konferencji prasowej.

Anna Fotyga podkreśliła, że jej wizyta w Kijowie jest - zgodnie z tradycją polskiej dyplomacji - jedną z pierwszych podróży zagranicznych po mianowaniu na szefa dyplomacji; oświadczyła, że Polska nadal jest „promotorem spraw ukraińskich” na arenie międzynarodowej. Deklaruje, że dialog ten zostanie utrzymany - powiedziała.

Ukraina wprowadziła od 26 marca tego roku czasowy zakaz importu mięsa i jego wyrobów. Powodem wstrzymania importu był - według strony ukraińskiej - wwóz mięsa bez dokumentów weterynaryjnych. Ukraińcy zarzucili stronie polskiej, że nie kontroluje przewozu mięsa do ich kraju.

Serwis POLSKA-POLACY

### Ważny temat

8 czerwca br. w Konsul Generalny RP w Kijowie Radca-Minister Sylwester Szostak zaprosił do swej placówki na tradycyjne spotkanie konsuli państw Unii Europejskiej, akredytowanych w stolicy Ukrainy.

Jednym z głównych tematów, omawianych podczas spotkania, stały się wprowadzone ostatnio zmiany w zasadach wydawania wiz do krajów Unii Europejskiej.

Przypominamy, że w przypadku wiz do Polski obecnie do ankiet wizowych należy dołączać fotografie spełniające określone warunki oraz, iż od dnia 17 maja br. cudzoziemcy mogą otrzymywać wizy wielokrotnie zgodnie z zasadą terytorialności, tj. jedynie w tych polskich placów-

## WIZY do państw UE



kach, w których okręgach zamieszkuje na stałe. Dla obywateli spoza Kijowskiego Okręgu Konsularnego

KG RP w Kijowie będzie wydawał wyłącznie wizy jednorazowe.

KOS

### Znad Wisły

#### Prostsze podatki

Rząd przyjął projekt 6 ustaw, składających się na pakiet zmian podatkowych. Jak powiedział premier Kazimierz Marcinkiewicz, dzięki zmianom podatki będą „dużo prostsze i łatwiejsze do płacenia”.

Zmiany mają zachęcić pracodawców do tworzenia nowych miejsc pracy, a obywateli do legalnego zatrudniania się. Od 2007 r. zostaną zwaloryzowane progi po-

datkowe, kwota wolna od podatku oraz koszty uzyskania przychodów. Ma to wyeliminować coroczne faktyczne podwyżki podatku, wynikające ze wzrostu inflacji.

#### Ceny żywności mogą spaść o jedną piątą

Sieci hipermarketów zaczynają na wielką skalę sprzedawać towary pod własnym logo dla klasy średniej. Sieci podpisują umowy z małymi i średnimi producentami. Mogą

łatwo wynegocjować niskie marże. Producenci nie wydają pieniędzy na reklamę ani marketing swoich wyrobów, które są sprzedawane pod nazwą marketu. Towarów nie trzeba wozić też do dziesiątków sklepów w całym kraju. Wystarczy przetransportować je do centralnego magazynu. Aby odnieść sukces sprzedając produkty pod własną marką sieci handlowe, muszą jednak przekonać do nich klientów. W to, że może on być porównywalnej jakości z produktem markowym wierzy tylko co trzeci polski klient.

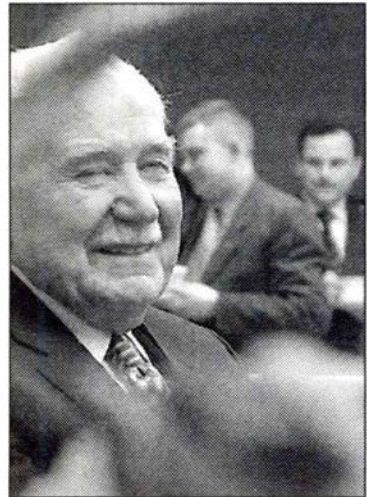
PAP

### Prezydenci Polski

W kolejnym odcinku naszego cyklu zapoznać się Państwo z krótkim życiorysem ostatniego Prezydenta RP na Uchodźstwie. Równoległe z Ryszardem Kaczorowskim funkcję Prezydenta RP (w Kraju) pełnił generał Wojciech Jaruzelski.

## Ryszard Kaczorowski

Urodził się 26 listopada 1919 r. w Białymstoku. Pochodził z rodziny szlacheckiej pieczętującej się herbem Jelita. Przed wojną instruktor harcerski w Białymstoku. Po zajęciu miasta przez Armię Radziecką tworzył „Szare Szeregi”, gdzie pełnił fun-



kcję komendanta okręgu białostockiego. Aresztowany w 1940 przez NKWD, skazany na karę śmierci, zamienioną na dziesięć lat łagrów. Wywieziony na Kołymę, odzyskał wolność po podpisaniu układu Sikorski-Majski. Wstąpił do Armii Polskiej w ZSRR formowanej przez generała Andersa. Przeszedł szlak bojowy 2. Korpusu, walcząc m.in. pod Monte Cassino.

Po wojnie pozostał na emigracji w Wielkiej Brytanii, gdzie ukończył Szkołę Handlu Zagranicznego.

Ryszard Kaczorowski aktywnie działał w ZHP na emigracji. Był naczelnikiem harcerzy w latach 1955 - 1967, a następnie przewodniczącym Związku Harcerstwa Polskiego na Uchodźstwie w latach 1967 - 1988. Działał na forum Rady Narodowej (parlament emigracyjny). W 1986 w rządzie na emigracji został ministrem do spraw krajowych, w 1989, po nagłej śmierci Kazimierza Sabbata, objął stanowisko Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej na Uchodźstwie.

W 1990 przekazał, w asyście Wincentego Broniów-Orlińskiego, insygnia prezydenckie II. Rzeczypospolitej, wśród nich insygnia Ordeu Orła Białego Lechowi Wałęsie.

Ryszardowi Kaczorowskiemu, zgodnie z uchwalonym w roku 1996 prawem o byłych Prezydentach RP, przysługuje dożywotnio pensja, pieniądze na prowadzenie biura (mieści się w dawnej siedzibie Rządu na Uchodźstwie w Londynie) oraz ochrona osobista BOR-u na terenie Polski. Ryszard Kaczorowski często jest obecny w kraju, gdzie uczestniczy i patronuje wielu wydarzeniom. Wśród wielu innych wyróżnień należy nadmienić, że został mu też nadany tytuł szlachecki przez królową Elżbietę II.

UtenRETNIZ

### Kolejnym możesz być ty

## Nagroda TRANSLANTYK

Laureatem drugiej edycji Nagrody Transatlantyk został szwedzki tłumacz Anders Bodegard. Ta doroczna nagroda Instytutu Książki przyznawana jest wybitnemu popularyzatorowi literatury polskiej zagranicą. Laureatami Transatlantyku mogą być tłumacze, wydawcy, krytycy, animatorzy życia kulturalnego. Nagroda stanowi 10 000 euro oraz statuetka.

Do Nagrody mogą kandydować obywatele innych państw (także Polacy z obcym paszportem). Zgłoszeń kandydatów mogą dokonywać polskie i zagraniczne instytucje zajmujące się upowszechnianiem kultury, ośrodki naukowe, wydawnictwa, stowarzyszenia twórcze, osoby prywatne.

W tym roku zgłoszono 38 kandydatów z 29 państw. Dominowali wśród nich tłumacze, byli też wydawcy, dziennikarze, pasjonaci

INSTYTUT KSIĄŻKI



©POLAND

polskiej literatury. Większość kandydatów pochodzi z Europy, ale nadesłano też zgłoszenia z Brazylii, Kanady, USA, Wietnamu, Mongolii, Iranu, Chin, Kuby.

Kandydatów zgłaszały najczęściej polskie placówki dyplomatyczne i instytuty polskie, polscy autorzy, wydawcy z kraju i zagranicy, krytycy literaccy, uczelnie, stowarzyszenia twórcze.

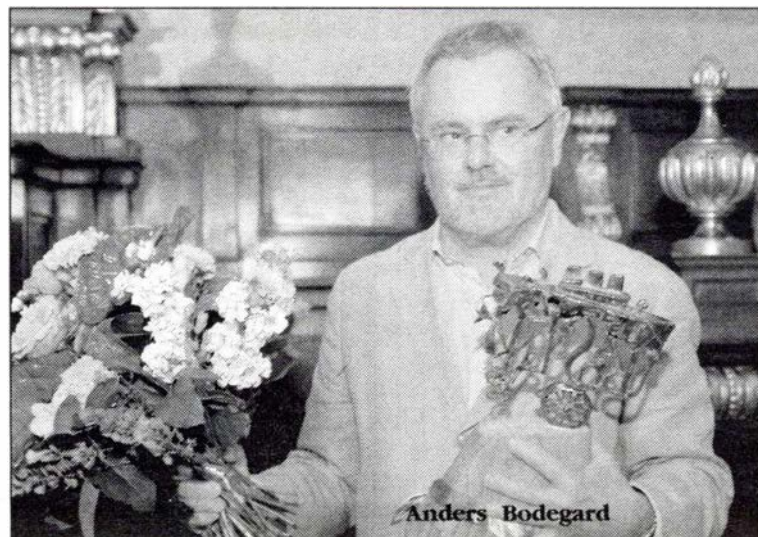
Tegoroczny laureat Anders Bodegard należy do niewielkiej grupy tytanów przekładu z

języka polskiego, bibliografia prezentująca jego prace oszałamia i wzbudza zachwyt. Na długiej liście tłumaczonych przez niego autorów widnieją Józef Tischner, Adam Zagajewski, Wisława Szymborska, Witold Gombrowicz, Ryszard Kapuściński i Czesław Miłosz, by wymienić jedynie niektórych.

Przekłady Laureata wyróżniają się najwyższą jakością, o czym chyba najdobitniej świadczyć może tłumaczona przezeń poezja. Każdy, kto czytał wiersze Wisławy Szymborskiej, Czesława Miłosza czy Adama Zagajewskiego, wie, jak niezwykle subtelne językowo są to teksty, jak nieprawdopodobnej finezji wymagało ich napisanie. By przeniesienie ową subtelność i finezję do innego języka - trzeba geniuszu. Reakcje czytelników szwedzkich na teksty polskich poetów, a do tego werdykt Akademii Szwedzkiej z 1996 roku, dowodzą, że Anders Bodegard jest tłumaczem genialnym.

Anders Bodegard trafił do Polski po raz pierwszy we wrześniu 1981 roku, jako lektor języka szwedzkiego na Uniwersytecie Jagiellońskim. Skomplikowana rzeczywistość Polski miał odrzucić czy zniechęcić - zafascynowała Laureata, sprawiła, że coraz głębiej wnikał w polskość, coraz lepiej poznawał Polaków, a także ich literaturę. Jak podkreślają jego przyjaciele, najpierw zafascynował się Polską, a potem stał się jej wielkim rzecznikiem, jednym z największych propagatorów jej kultury.

UtenRETNIZ



Anders Bodegard



## Impreza

## Ostatni dzwonek

To był cudowny, wiosenny, słoneczny dzień. Dzieci i dorośli członkowie stowarzyszenia „Aster” udali się do Gimnazjum nr 16 na ostatnie w roku szkolnym 2005/2006 spotkanie z Panią Moniką Stachurską – nauczycielem języka polskiego w Nieżynie. Nauczycielka rozpoczęła uroczystość. Podziękowała wszystkim uczniom za całoroczną pracę, za sumienne uczęszczanie na prowadzone przez nią lekcje, za zainteresowanie historią i kulturą Polski, a także za udział w obchodach polskich świąt religijnych i państwowych. Opowiedziała o pierwszych przeżyciach związanych z przyjazdem do pracy w obcym kraju. Wyznała, że bardzo

polskim z dziećmi. Jeden z nich – Stasio Sikorski pięknie recytował dla nas wiersz T. Kubiaka p.t. „Wakacje”.

Zostaliśmy ugoszczeni pożełnym, ale słodkim tortem, wspólnie śpiewaliśmy polskie piosenki biesiadne, a następnie wspominaliśmy miniony, razem spędzony czas. Wymienialiśmy się zapamiętanymi, najcenniejszymi przeżyciami, projektowaliśmy wspólną przyszłość. Zarówno dorośli, jak i dzieci myślą o dalszym uczestniczeniu w zajęciach języka polskiego. Przed nami jednak jeszcze dużo pracy. Następnym roku szkolny trzeba rozpocząć od wyposażenia pracowni języka polskiego w Gimnazjum nr 3 w symbo-



Życzenia dla ulubionej nauczycielki Pani Moniki

bała się pierwszego spotkania z uczniami. Zastanawiała się nad tym, czy zostanie przez nich zaakceptowana, czy uda jej się zainteresować ich naukowym przedmiotem. Starala się o to, aby przygotować atrakcyjny, przede wszystkim, efektywny program nauczania.

Nastąpiła najważniejsza część spotkania. Wysłuchaliśmy melodii polskiego hymnu narodowego, a następnie nauczycielka wręczyła nam dyplomy poświadczające uczęszczanie na fakultatywne zajęcia języka polskiego. Wszystkim pogratulowała osiągnięć, wymieniła nazwiska najbardziej aktywnych i pracowitych uczniów. Było nam bardzo miło usłyszeć to, jak Pani Monika swobodnie rozmawia w języku

le narodowe i materiały dydaktyczne. Spotkanie dobiegało końca. Zrobiliśmy pamiątkowe fotografie, dorośli i dzieci podziękowali nauczycielce za dobroć, miłość i cierpliwość, wręczyli jej też skromne podarunki.

Stowarzyszenie „Aster” wyraża wdzięczność Pani Monice Stachurskiej za całoroczną pracę, za udział w obwodowym Festiwalu Kultur Mniejszości Narodowych w Czernihowie, efektywny proces dydaktyczny, za pomoc w organizowaniu obchodów polskich świąt religijnych i państwowych. Mamy nadzieję, że przyjedzie ona do nas także w następnym roku. Zapraszamy i czekamy.

**Feliksa BIELIŃSKA**

(Prezes stowarzyszenia „Aster”)

### Konkurs dla dziennikarzy prasy polskiej na Wschodzie „Polskie pióro”

Zarząd Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” ogłasza II konkurs dla redaktorów polskojęzycznych redakcji prasowych na Wschodzie, a także dziennikarzy w Polsce

Konkurs będzie przeprowadzony w trzech kategoriach:

- reportaż na temat „Polacy wobec przemian”;
- wydarzenia i informacje z życia Polaków.
- „Widziane z Polski” - polska prasa o Polakach na Wschodzie (kategoria przewidziana dla dziennikarzy z Polski).

Celem konkursu jest przybliżenie problematyki polonijnej oraz życia naszych Rodaków na Wschodzie szerszej grupie odbiorców, a także zapoznanie środowisk polonijnych z problemami Polaków na Wschodzie. Honorowym przewodniczącym czteroosobowego jury jest Jerzy Janicki - reżyser, lwowiak, znawca problematyki kresowej.

Warunkiem uczestnictwa w konkursie jest ukazanie się drukiem artykułu oraz przesłanie na adres Fundacji egzemplarza gazety (do 30 września 2006 r.). Konkurs zostanie rozstrzygnięty 31 października 2006 r., zaś uroczyste wręczenie nagród odbędzie się w siedzibie Fundacji, w I połowie grudnia 2006 r.

W każdej kategorii konkursu zwycięzca zostanie przyznana nagroda w wysokości 3 tys. zł. Dla wyróżnionych dziennikarzy ze Wschodu przewidziany jest udział w warsztatach dziennikarskich w redakcjach prasowych w Polsce.

Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie” zaprasza wszystkich chętnych do wzięcia udziału w konkursie.

## Czytelnicy w gazecie

Ze względu na ilość i charakter poczty redakcyjnej nasz nieformalny, ale całkiem realny Klub Czytelników nabywa coraz większej popularności.

Dziś udzielię trochę więcej uwagi naszym stałym korespondentom, wśród których nie brakuje również wyróżnionych przez redakcję „DK” i nagrodzonych prezentami właśnie za nadesłanie większej ilości listów.

Ale zacznę najpierw od listu Pana Anatola Grabelki, który otworzył nam swoje serce w nadesłanej ankiecie i fragmentach życiorysu.

Pan Anatol urodził się 1940 roku w rodzinie represjonowanych rolników, wysłanych z Ukrainy na Syberię podczas „rozkułaczania”. Ojciec, którego zabrano do wojska w roku 1943, zginął po kilku miesiącach. Matkę również los nie oszczę-

sa ZPU w Doniecku Pana Anatola Terleckiego, który urzęduje w Domu Polskim; tel. (0622) 57-21-70.

Żywo zareagowała na nasze pozdrowienie Pani Raisa Wiśniewska, która wśród wielu innych aktywnych Czytelników „DK” otrzymała w prezencie płytę z nagraniami trzech audycji programu radiowego „Po sąsiedzku. Polski wektor”.

Jak pisze z wdzięcznością Pani Raisa, „Te audycje przemawiają do wyobraźni, do duszy i serca. Przepiękne głosy, przepiękna muzyka i aranżacja wzbudzają świadomość każdego Polaka mieszkającego poza granicami Polski”. Dziękujemy Pani Raiso za miłe słowa pod naszym adresem. Nigdy takich słów nie jest za dużo, a zwłaszcza w chwilach trudnych. Dziękujemy!

Znowu odezwała się do nas Pani Żanetta Lińkowa z Czerniowiec, która podziękowała za otrzymaną od nas w nagrodę płytę z nagrania-

Starachowic od Państwa Elżbiety i Jana Pietrkiewiczów, którzy niedawno w radosnym, rodzinnym gronie dzieci i wnuków świętowali 50-lecie swego ślubu kościelnego. Państwo Pietrkiewiczowie mają w pamięci miłe wrażenia z ubiegłorocznego spotkania z nami podczas polskiego turnieju i występów w Starachowicach kijowskiego chóru parafialnego kościoła św. Mikołaja. Swoje podziękowanie Państwo Elżbieta i Jan polskim zwyczajem udekorowali pięknymi pocztówkami i pozdrowieniami z okazji święta Zesłania Ducha Świętego.

Dziękujemy Państwu za pamięć i życzymy zdrowia, pogody ducha i radości serca oraz łask Bożych we wszystkich dobrych sprawach aż do cudownych, diamentowych godów!

Na tym radosnym wykrzykniku chciałem skończyć dzisiejszy przegląd listów Czytelników, ale niespodziewanie wyciągnąłem ze skrytki pocztowej kolejny list obficie wypeł-

## Aż do cudownych, diamentowych godów!

dził. A zatem oświatę (w tym studia prawnicze na Uniwersytecie w Tomsku), jak pisze, „zdobywałem samodzielnie i to w języku rosyjskim”. Czyniąc wielkie starania, pokonując liczne trudności powrócił Pan Anatol w roku 1975 na Ukrainę i już ponad 30 lat pracuje jako prawnik (inspektor pracy) w Związku Zawodowym Kolejarzy w Debalcewo (obwód doniecki). Cieszy się, że „udało mu się uciec od asymilacji moskiewskiej i opanować na nowo język ukraiński”.

Uważany jest za Ukrainca, ale: „ciągle mi przychodzi do głowy jedna natarcywa myśl i mam dziwne odczucie w sercu i pytanie, czy nie jestem Polakiem z przeszłych pokoleń?” Jak uważa Pan Anatol, jeżeliby miał podstawę dla pozytywnej odpowiedzi na to pytanie, uzasadniłoby to wtedy jego dotąd niewytłumaczalny pociąg do historii i języka polskiego, którego trochę nauczył się samodzielnie.

W nadesłanej do redakcji „Ankiecie Polaka świadomego swej tożsamości” Pan Anatol napisał o swoich planach na przyszłość: „Chcę być oparciem polskości w swoim otoczeniu”. Dopisał również o swoich wrażeniach ze spotkania Prezydentów Polski i Ukrainy na uroczystościach w Pawłokomie, które obejrzał w telewizji.

Dziękujemy Panu, Panie Anatolu, i życzymy, aby udało się Panu stworzyć wokół siebie koło sympatyków polskości. Razem zawsze lepiej! Radzimy Panu w trakcie realizacji planów zwrócić się do preze-

mi audycji „Po sąsiedzku. Polski wektor” i zaproponowała swój udział w tej audycji.

Niestety, udany i bardzo aktualny program „Po sąsiedzku. Polski wektor”, w ponad rok od czasu pojawienia się na antenie i po ponad stu edycjach audycji, w sposób arogancki i pozaprawny usunięto z Radia Ukraińskiego (i to na początku Roku Polskiego w Ukrainie!). Jak wiemy, administratorzy z podszewką sowiecką jeszcze są i jeszcze dużo paskudztw potrafią uczynić, ponieważ uważają urząd państwowy za swój prywatny. Półtora roku w tej sprawie trwa sąd (jeżeli można ten sabotaż nazwać sądem), który na razie ma tylko jeden oczywisty wynik: pokazuje, że dziś w Ukrainie nie można mieć wielkiej nadziei na sprawiedliwość w sądownictwie.

Nie ma żadnego problemu z przygotowaniem tych audycji – ani pod względem doboru autorów i odpowiednich materiałów, ani co dotyczy wykonawców. Jedynie brak wciąż tego samego: uczciwości i uszanowania prawdy ze strony tych, którzy nadal rządzą „podwładnymi” na wzór struktur mafijnych.

Pani Żanetta zaznaczyła, że z radością czyta nasz „DK” (mimo że ze słownikiem) i podzieliła się z nami swoją tęsknotą za Polską, za krewnymi z Płocka i Warszawy. Spodziewamy się, że czworo dorosłych dzieci Pani Żanetty potrafi załatwić sprawę i urzeczywistnić marzenia swojej matki. Czego serdecznie Pani życzymy.

Otrzymałem również piękny, wypełniony superlatywami list ze

niony wykrzyknikiem od Pana Anatola Grabelki. Jak relacjonuje P. Anatol, miłą niespodzianką dla niego był nadesłany przez redakcję „DK” (jako wyróżnienie za aktywność w korespondowaniu z naszym piśmie) tomik moich wierszy „Źródła mądrości”, które „poknął” jednym tchem. Z entuzjazmem, komentując przeczytane utwory i cytując fragmenty niektórych wierszy, zaznacza, że lektura wywołała u niego ciekawe skojarzenia, powiązane z jego osobistymi fragmentami biografii.

Na przykład, określenie „...sybirakiem na psim sznurku...” wywołało u niego wspomnienie o konkretnym enkawudzie, a proste słowa „Zaspiewajmy pieśń niniejszą, pieśń ludową na festynie, na podstawie tego wiersza, co nam z duszy lekko płynie...” przyjął jako własne, ponieważ tak bardzo pasują do jego odczuć.

Więc na końcu swego listu P. Anatol, przez krótką wzmiankę nawołując do artykułu „Ratunku, kochani, ratunku!”, z podnieceniem przytaczał cytaty z tegoż wiersza jako zachętę do pracy nad sobą: „...A wszyscy razem na zajęciach uczęszczamy, bo w polskim bardzo się kochamy!”

Na tej nucie wzajemnej miłości w języku polskim stawiam dzisiaj kropkę, z radosną niecierpliwością oczekując nowych listów od naszych miłych Czytelników.

Szczęść Boże!

**Eugeniusz GOEYBARD**

## Finanse RP

### Rząd RP przyjął założenia do projektu budżetu na 2007 rok

Deficyt wyniesie 30 mld zł, a dochody osiągną ok. 213,1 mld zł, czyli o 9,1 proc. więcej niż przewidywane wykonanie dochodów budżetu w 2006 roku - poinformowała minister finansów Zyta Gilowska (na zdjęciu). „Prognozujemy, że tempo wzrostu PKB wyniesie 4,6 proc., a średnioroczna inflacja 1,9 proc.” - powiedziała wicepremier, dodając, „że stały parametr, orientujący prace budżetowe, w postaci kotwicy budżetowej” wyniesie 30 mld zł.



Średnioroczne bezrobocie w 2007 r. wyniesie 14,9 proc. „Pod koniec roku bezrobocie będzie niższe niż 14,5 proc., a w 2009 r. wyniesie 12 proc.” - dodała wicepremier. Na konferencji Gilowska zaprzeczyła też, jakoby zamierzała składać dymisję. „Sugestie, że miałam składać dymisję, nie mają potwierdzenia. Efektom są tylko zamieszanie na rynkach finansowych” - powiedziała wicepremier.

(PAP)



## Spotkanie z Adamem

Basi i Zbyszkowi  
– moim przyjaciółom  
z Pienin  
dedykuję

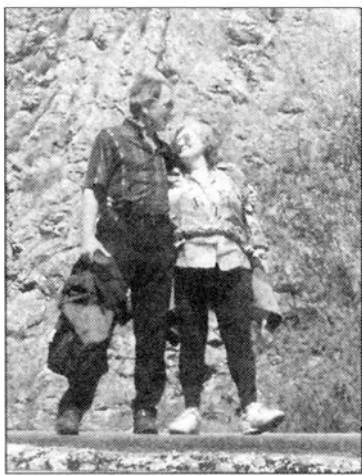
Stało się tak, jak zapowiedziałem w zakończeniu swego poprzedniego felietonu – korzystając z dobrodziejstw demokracji i swobody migracji podążyłem za swoim „króliczkiem”. Zaplanowałem sobie „poddychać pięknem” polskich gór, wymienić stare dokumenty (dowód osobisty i prawo jazdy) na obowiązujące w Unii Europejskiej, przygotować tournée koncertowe mojemu pasierbowi Isztwanowi, nieco popracować i za zarobione pieniądze objeżdżić cenę dla mnie miejsca w Polsce i poza nią na Zachodzie.

Najpierw odwiedziłem przyjaciela w Beskidzie Nowosądeckim, Andrzeja, któremu swego czasu dedykowałem na łamach „DK” (nr 16/2005) opowiadanie p.t. „Oddychać pięknem gór”.

Zastałem go w złym humorze, klnącego na nową rzeczywistość. Andrzej jest właścicielem sadów, producentem owoców (głównie jabłek). Narzeka na rosnące wciąż koszty produkcji i życia, na unijne rygory „duszące” swobodę gospodarowania (np. przekroczenie ustalony przez Brukselę limitów produkcji powoduje nałożenie kar), cenowy dyktat obcego kapitału, którego przewaga nad polskim w wielu sektorach (telefonii, banki, wydawnictwa większości gazet...) ubezwłasnowolnia Polaków stopniowo w zakresie decyzyjnym.

Andrzej jest zarazem bogaty i biedny – zainwestował wielkie pieniądze (kredyty bankowe) w produkcyjną infrastrukturę sadownictwa (m.in. zbudował dużą chłodnię) i urządzenia techniczne (m.in. agregat do opylania drzew wartości ok. 80 tys. USD). Zobowiązania kredytowe i inne problemy, głównie związane ze sztucznie zaniżanymi cenami skupu owoców, odebrały mojemu przyjacielowi radość życia. Haruje jak wół od rana do nocy, zlikwidował wielki sad wiśniowy jako nieopłacalny, przy domu nie ma nawet jednej krówki. Oszczędza na czym tylko się da, nawet na remoncie bojlera w kotłowni – w olbrzymim, pięknym

# Goniąc króliczka



domu jest zimno, nie ma bieżącej ciepłej wody. Dom stoi wysoko na górkim stoku, skąd można podziwiać piękną panoramę gór i wielkie połacie leżących odlegość pól, wykupionych przez cwaniaków dla pozyskiwania unijnych dopłat do ziemi rolnej.

Rozstałem się z Andrzejem w przygnębieniu. Pojechałem w ukochane przeze mnie od dzieciństwa góry Pieniny. Zamieszkałem u serdecznych przyjaciół ze Szczawnicy. Z Basią i Zbyszkim zaprzyjaźniłem się przed ok. 10 laty, gdy odsprzedawałem Im szczawnickie mieszkanie. Zamieszkałem więc poniekąd „u siebie”. Zresztą zawarliśmy kiedyś „układ”, że będziemy gościć się wzajemnie – Oni u nas – w Karpatach Wschodnich, my u Nich – w Pieninach. Tak też się dzieje.

Szczawnica jest 10-tysięcznym miastem z potężną częścią uzdrowską. Kurort bazuje na wodach leczniczych – szczawiacz alkaliczno-solankowych, o których miasto wzięło swą nazwę. Ma ono wielki, naturalny urok (Pieniny, słynny przełom Dunajca...) i piękną, „pieszczoną” od XIX-go wieku infrastrukturę sanatoryjną – m.in. Park Górny, z obficie różnorodnym drzewostanem, założony ok. 100 lat temu przez krewnego mojego ojca – Adama Standnickiego. Ów park słynie m.in. ze wspaniałego gaju modrzewiowego, okalającego piękny, piaskowcowy budynek sanatorium „Modrzewie”. Jest tam także drzewo więcej niż egzotyczne – wierzba będąca zaprzeczeniem znanego porzekadła, bo rodząca gruszki (sic!).

W Pieninach spędzałem wakacje od dzieciństwa. Pokochałem nie

tylko góry, ale także Dunajec, góralski folklor i architekturę oraz... niejedną dziewczynę. Tam też odbyłem kilka praktyk naukowych jako student geologii.

Zadziwiająca jest kompozycja skalna Pienin i Karpat, którego Pieniny są małą i bardzo odmienną częścią. Dlaczego? Otóż Karpaty zbudowane są głównie z krzemowych skał piaskowcowo-lupkowych (tzw. flisz karpaccy), natomiast Pieniny są wapienne – jakby jakieś obce narzuty na rozległym fliszu. Ponieważ Pieniny, choć niewysokie, ale wyraźnie wystające (Trzy Korony, Sokolica...) ponad fliszowe podłoże, mają tajemniczą genezę, nazwałem je kiedyś w którejś ze swych publikacji „Pestkami Pana Boga”. Może tym zgrzeszyłem i zasłużyłem na karę. Karę, o której napiszę nieco dalej.

Obecny pobyt w Szczawnicy miał miejsce po czteroletniej mojej tam nieobecności. Kurort bardzo się zmienił. Transformacja ustrojowa ze scentralizowanej na wolnorynkową spowodowała, że władzom miasta nie wystarczy pieniędzy na remont i konserwację państwowych



obiektów uzdrowskich oraz infrastruktury komunikacyjnej, natomiast powstało szereg przybytków obliczonych na szybkie i duże zyski od mas turystycznych i weekendowych.

Prywatni właściciele natoczyli bary, barki, wypożyczalnie rowerów górskich i różnych pojazdów zabawowych, wyciągi narciarskie czynne też w lecie dla podziwiania widoków przez leniwych turystów albo raczej dla wypicia piwa na szczycie, etc. Skomercjalizowana baza rozrywkowa zmieniła Szczawnicę ze spokojnego kurortu na głupio-

wesołkowaty lunapark. Na przykład uroczą i cichą onegdaj aleją spacerową wzdłuż Dunajca do granicy ze Słowacją (do której teraz swobodnie chodzi się na tańsze od polskich alkohole), zbudowana w II. RP przez Akademię Umiejętności (poprzedniczkę Polskiej Akademii Nauk), stała się drogą nieznośnych gonitw młodzieży na rowerach górskich.

Mieszkanie moich przyjaciół, tzw. widokowe, bo na poddaszu 4-piętrowego budynku z przepięknym widokiem na Szczawnicę i panoramę Pienin z górą Palenicą vis-a-vis (w ziemie podziwia się narciarzy zjeżdżających po jej stoku, a od wiosny do jesieni złoszczą ryki motorów trenujących tam cross'owców), zlokalizowane jest tuż przy Parku Górnym. 10-minutowym spacerem przez park dochodzi się do Placu Dietla (Józef Dietl – profesor, lekarz, społecznik – wielce zasłużył się m.in. Szczawnicy w jej rozwoju i spopularyzowaniu jako uzdrowska sto kilkadziesiąt lat temu), który to plac jest centralnym punktem Szczawnicy-Uzdrowska.

Pośrodku placu piękna kamienna dziewczyna wylewa z dzbana wodę do okrągłego basenu. Przy owej uroczej krynicy postanowiłem zarabiać grafiką (uprawiam ją z zamiłowaniem od dzieciństwa) – portretowaniem przechodniów. Czekać na odpowiednią do tego zajęcia pogodę (była wtedy przeważnie deszczowa), odwiedzałem ośrodki kultury i inne przybytki dla zorganizowania koncertów Isztwanowi oraz innym ukraińskim muzykom w letnim sezonie.

Po jednym ze spotkań wracałem późnym wieczorem w towarzystwie znajomego muzykanta do domu. Mając nie najlepszy wzrok i ciemne okulary na nosie, nie zauważyłem „zasadzki” na zdewastowanej alejce – zawadziłem o wystającą płytę chodnikową i następnie wyśliznąłem jedną nogę w jakiejś jamie, a głową huknąłem w kant pobliskiej ławki. Przeraził mnie ból stawu skokowego uniemożliwił mi podniesienie się z ziemi. Znajomy wezwał pogotowie ratunkowe. Nie wiem po jakim czasie przyjechało, bo straciłem przytomność. Ocknąłem się w karetce, która wiozła

mnie do odległego o ok. 40 km Nowego Targu – stolicy powiatu. Pomyślałem: Jak to? W górskiej Szczawnicy, przez którą codziennie przewija się tłum turystów, nie ma punktu medycznego dla „połańców”?

Na oddział ratunkowy nowotarskiego szpitala miejskiego przyjmowano mnie w nocy z 12/13 maja niespiesznie. Najpierw sprawdzano w komputerowej sieci NFZ (Narodowego Funduszu Zdrowia) czy jestem ubezpieczony – byłem bez dokumentów, więc z pamięci podawałem swoje personalia, w tym miejsce stałego zamieszkania na Ukrainie. Jak później przeanalizowałem, potraktowano mnie „per nogą” przez personel szpitala, najprawdopodobniej wzięto mnie za Łemka, którym nie warto się przejmować – Łemkowie do czasu haniebnej akcji „Wisła” zamieszkiwali owe tereny. Po upewnieniu się, że „stoją” za mną pieniądze NFZ (n.b. ściągane też z mojej emerytury) wstrzyknięto mi w brzuch 0,4-ml fraxiparyny (lek przeciwzakrzepowy), założono druciane szyny i obandażowano nogę. Następnie prześwietlenie, krótki opis traumy (złamanie stawu skokowego i kości strzałkowej) z zaleceniem kontroli chirurgicznej za 5 dni (sic!). Wręczono mi zdjęcia nogi i głowy plus ów opis i... pozostawiono samemu sobie. Była głęboka noc 13-go. Nie jestem przesądny, ale poprosiłem dyżurną pielęgniarkę o wezwanie taksówki. Po chwili udawanego (jak się niebawem okazało) telefonowania, poleciała mi owa siostra wyjść poza szpital do drogi przelotowej. Pokuśtykałem, czekałem ok. kwadransa, taksówka nie przyjechała. Udałem się w kierunku jakichś świateł. Po zrobieniu kilkadziesiąt kroków przejmujący ból powalił mnie na ziemię. Straciłem przytomność.

Adam JERSCHINA

(Zakończenie w następnym numerze)



## Współpraca Łodzi i Odessy

O współpracy turystycznej i połączeniu lotniczym rozmawiali w Odessie władze tego miasta i Łodzi. Te ostatnie reprezentował wiceprezydent Marek Michalik i przewodnicząca Rady Miejskiej Iwona Bartosik. Oboje spotkali się z wicemercem Odessy - Urbijem Wachtangiem Szalwoviczem.

Jak powiedział po spotkaniu Michalik, jest szansa, aby oba miasta rozpoczęły „turystyczną współpracę”, dzięki której łodzianie mogliby bez kłopotów przyjeżdżać do Odessy, a stąd dalej na Krym. Odessa i Łódź od 13 lat są miastami partnerskimi, ale „pozostało to tylko na papierze”.

„Teraz jest szansa, aby tę współpracę wreszcie rozpocząć”

-mówił Michalik. Tym bardziej -jak zaznaczył - że władze Odessy przygotowują nową ofertę dla wszystkich miast partnerskich. W Polsce obok Łodzi takim miastem jest dla Odessy Gdańsk.

W tej nowej ofercie mają zostać zaproponowane „pola, na jakich rozwijałaby się współpraca”. „Naszym zdaniem na pierwszy ogień powinna iść turystyka” - powiedział wiceprezydent. Dodał, że Odessa to piękne miasto, które warto odwiedzić, ale niestety nie ma w nim bazy dla turystyki masowej.

Również władze tego ukraińskiego miasta przyznają, że trzeba przywrócić Odessie status kurortu, który utraciła przed wielu laty. Pierwsze kroki już zrobiono, pojawili się zagraniczni inwestorzy, m.in. z Gre-

cji, którzy zaczęli tworzyć centra turystyczne.

Zdaniem Michalika, pierwszym krokiem do nawiązania współpracy turystycznej byłoby uruchomienie lotów czarterowych z Łodzi do Odessy. Jednocześnie należy zainteresować tą formą wypoczynku biura turystyczne, zarówno te w Polsce, jak i na Ukrainie.

Oprócz współpracy turystycznej miasta myślą o współpracy kulturalnej i gospodarczej. Na początek września tego roku łódzkie muzeum archeologiczne i etnograficzne zamierza zaprezentować w Odessie wielką wystawę lalek teatralnych. Jeśli chodzi o współpracę gospodarczą to - zdaniem Michalika - należy „spróbować skontaktować ze sobą przedsiębiorców han-

dujących na jednym z największych rynków tekstyliami, znajdującym się nieopodal Łodzi, z takimi samymi przedsiębiorcami z rynku niedaleko Odessy”.

Odessa jest trzecim miastem, po Lwowie i Kijowie, z którym władze Łodzi chcą nawiązać współpracę i uruchomić połączenia lotnicze. Delegacja łódzkiej samorządowców, która przyjechała do Odessy, spotkała się również z biskupem diecezji odeskosymferopolskiej Bronisławem Biernackim oraz z przedstawicielami Polonii. Według informacji uzyskanych przez PAP w konsulacie polskim, obecnie Polonia w Odessie liczy ok. 300 osób.

Jacek WALCZAK  
(PAP)

ПРГ "Dziennik  
Kijowski"

приймає замовлення  
щодо виготовлення  
оригінал-макетів,  
набору та верстки  
газет, книг тощо.

Звертається за тел./факс:  
(044) 246-61-39

α КУПОН

БЕСПЛАТНОГО ОБ'ЯВЛЕННЯ  
(не более 20 слов)

Язык объявления (подчеркнуть): польский, украинский, русский.

Приклейте купон на Ваше объявление и вышлите по адресу:

01033, Украина, Киев,  
ул. Сакаганского 40/85А  
Редакция газеты

"Dziennik Kijowski"



## RYSOWNICY POLSCY



## Z życia istot żywych

Zajączek i niedźwiedź jechali pociągiem na komisję wojskową. Zajączek wypadł z pociągu i wybił sobie wszystkie zęby. Pobiegł jednak na skróty i dotarł na miejsce szybciej niż miś. Kiedy miś wchodził do budynku, zając już wychodził z komisji.

- No i co? - spytał miś.

- F pofrzątku! - odpowiedział zając. - Sfolniony. Bfrak ufzębienia!

Miś pomyślał chwilę, odszedł na bok, wziął kamień i też wybił sobie zęby. Wychodzącego z komisji misia, oczekiwał już zając.

- No i cfo? - pyta zając.

- F pofrzątku! - odpowiada miś - Sfolniony! Plafkof-topie!

\*\*\*

Po wybuchu jądrowym na uschniętym kikucie ocalałego drzewa siedzą dwa szympany.

- Masz coś do jedzenia? - pyta samiec.

Samica podaje mu jabłko.

- O nie - protestuje samiec - nie będziemy tej idiotycznej historii powtarzać od początku!

\*\*\*

Spotykają się dwie dżdżownice, pierwsza się pyta drugiej.

- Co tak głośno było wczoraj u Ciebie?

- No wiesz, odpowiada druga, chcieli wczoraj Starrego wyciągnąć na ryby.

\*\*\*

W ZOO zwiedzający do dozorczy:

- Panie, kiedy będzie pan karmił małpy?

- A co, głodny pan?

## Naj... Naj... Naj...

## Największa stacja

Największą polską kolejową stacją przeładunkową jest port w Małaszewiczach na granicy Białorusi i Polski. Prawie cały ładunek towarowy z Europy Wschodniej i Azji do Europy Zachodniej przechodzi przez ręce małaszewickich kolejarzy.

## Największy cmentarz

Na powierzchni 170 ha w Szczecinie (zachodniopomorskie) leży największa w Polsce i trzecia w Europie nekropolia, której architektem był Wilhelm Meyer-Schwartau (architekt miejski).

Otwarcie cmentarza odbyło się 6 grudnia 1900 roku. Do dnia dzisiejszego pochowano na nim ponad 150 000 ludzi. Kwatery usytuowane są wzdłuż 12 kilometrów głównych alejek i 60 kilometrów bocznych. Nekropolii nadano charakter parku i w związku z tym na jej obszarze można zobaczyć bardzo bogaty drzewostan, egzotyczne drzewa i krzewy oraz ozdobną roślinność (około 140 gatunków).

## O r y ż u

## Podstawowe rodzaje

Zwykli zjadacze ryżu znają przede wszystkim ten biały, który można kupić w każdym sklepie spożywczym. Jego ziarenka są pozabawione łuski, wypolerowane. Jednak pod względem odżywczym o wiele cenniejszy jest ryż nieoczyszczony (nazywany też brązowym lub nieszlifowanym), który zachowuje łuskę. Warto wiedzieć, że może on z powodzeniem zastąpić w potrawach ryż biały, ale gotuje się niemal dwa razy dłużej (40-45 minut) i aż trzykrotnie zwiększa swoją objętość.

Fachowcy dzielą ryż ze względu na długość ziarna na kategorie (długo-, średnio- i krótkoziarnisty) oraz ze względu na sprężystość (na miękki i twardy). My ograniczymy podział do rodzajów najbardziej znanych.

Ryż długoziarnisty (ma ziarenka nawet 5 razy dłuższe od swojej szerokości) po ugotowaniu nie skleja się, pozostaje twardawy, puszysty. Jest polecany do przyrządzania na sypko, np. jako dodatek do dań mięsnych, rybnych i warzywnych. Do tego rodzaju należy m.in. najpopularniejsza na świecie odmiana karolina (znana także pod nazwą patana) importowana z USA, o ziarnach białych lub brązowych, i pachnący ryż basmati, szczególnie polecany do potraw z kuchni indyjskiej i pilawów.

Ryż krótkoziarnisty poznamy po krótkich, pękających, niemal okrągłych ziarnach. Po ugotowaniu jest on miękki, kremowy, ale nie rozgotowany. Do tego rodzaju zalicza się m.in. ryż włoski (arborio) biały lub ciemny, szczególnie polecany do przyrządzania risotta; jego ziarenka powoli chłoną płyn, dzięki czemu stają się niezwykle aromatyczne. Z kolei ryż puddingowy, zwany też kleistym, rozgotowuje się na papkę, toteż jest doskonały na ryżowe desery.

## PIENIĄDZE

Chodzą po świecie wielkie pieniądze  
A ja ich spotkać nie mogę  
To albo one mnie omijają  
Albo ja chodzę złą drogą

Już Fenicjanie nas pouczali  
Ze w życiu pecunia non olet  
Problem od tamtych czasów istnieje  
Jak uszczęśliwić nim dole...?

Wyboru tutaj wielkiego nie ma  
A może i nie być wcale  
Nieważne ile forsy mieć można...  
Jak starcza - los trzeba chwalić!

Mikołaj ONISZCZUK

## ANEKDOTA

Przed koncertem do wybitnego polskiego pianisty Jerzego Żurawlewa (1887-1980) zwróciła się z prośbą pewna dama:

- Mistrzu, błagam o bilet na pański występ!

- Dysponuję już tylko jednym miejscem na sali.

- Och, bardzo dziękuję! A gdzie jest to miejsce?

- Na estradzie, za klawiaturą fortepianu.

## Dylematy współczesności

- ◆ Dlaczego słońce przyciemnia skórę, a rozjaśnia włosy?
- ◆ Dlaczego, żeby skończyć pracę w Windowsach trzeba nacisnąć na "Start"?
- ◆ Dlaczego sok cytrynowy jest robiony z koncentratu, a płyn do mycia naczyń z prawdziwej cytryny?
- ◆ Dlaczego człowiek, który inwestuje wasze pieniądze, nazywa się niszczytel (broker)?

## Czerwcowe przysłowia

- Czerwiec stały - grudzień doskonały.
- Grzmoty czerwca rozweselają rolnikom serca.
- Gdy czerwiec z burzami - staw rybny, a las grzybny.

## Blyskotliwe stwierdzenia

- ✓ Narobiłaś niezłego bigosu - pochwalil gość kucharkę.
- ✓ Poszedł staruszek do lasu i zgrzybiał.
- ✓ Wchodzi facet do windy, patrzy - a tam schody.
- ✓ Szedł gość koło pomnika i skamieniał.

Благодійні внески на підтримку "Дзєнника Київського" просимо перерахувати за реквізитами:

В українських гривнях: р.р.26009301360317 в Заліз. від. ПІБ м. Києва МФО 322153 код 21459978.

В доларах США: BANK OF NEW YORK, NEW YORK SWIFT:IRVTUS3N ACC N890-0060-077 IN THE NAME OF UKRPROMINVESTBANK IN THE FAVOUR OF ZALIZNICHNIJ DPT PIB ACC N 39016902322153/840 FOR CLIENT Dziennik Kijowski ACC 26009301360317/840



REGULARNE REJSY AUTOBUSOWE  
KIJÓW-WARSZAWA (LUBLIN,CHEŁM)  
KIJÓW - KRAKÓW

A również: Francja, Włochy, Hiszpania, Anglia, Austria, Niemcy, Belgia, Holandia, Dania, Czechy, Portugalia, Szwajcaria.

Kijów, ul. B. Chmielnickiego 52-b. Biuro 201  
e-mail: akciatur@svitonline.com

tel./faks: (044) 490-73-22  
wielokanałowy

Licencja MTU Nr 001052

Redakcja wyraża podziękowanie Senatowi RP i Fundacji "Pomoc Polakom na Wschodzie" za pokrycie kosztów druku i papieru.

DZIENNIK  
KIJOWSKI



"Дзєнник Київський"  
Рєсстр. свід. КВ 7502 від 03.07.2003 р.  
Засновники:  
Дєржавний Комітет України  
у справах національностей та міграції  
Спілка поляків в Україні  
Рєдакція газети "Дзєнник Київський"

Redaktor Naczelny:  
Stanisław Panteluk  
WYDAWCA: PRG "Dziennik Kijowski"  
Dyrektor:  
zast. red. naczelnego Borys Dragin  
Adres redakcji - Адреса редакції  
ul. Saksagańskiego 40/85 a, Kijów, 01033  
вул. Саксаганського, 40/85а, Київ, 01033  
tel./fax: (044) 246 61 39  
E-mail: pau@dk.com.ua

Zespół redakcyjny:  
Dorota Jaworska, Łarysa Kaszczuk,  
Eugeniusz Klimakin, Anżelika Płaksina,  
Eugeniusz Tuzow-Lubański.  
Numer przygotowało kolegium redakcyjne  
reprezentujące organizacje polonijne Ukrainy.

Redaktor prowadzący  
Stanisław Panteluk

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów. Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają poglądom redakcji.

Gazeta wychodzi 2 razy na miesiąc. Przedpłaty można przysłać w ujęciu w dolarach, w ujęciu w гривнях, w ujęciu w euro. Indeks przedpłaty 30678.

Переплатна вартість 48 коп. на місяць. Роздільна ціна у продажу - договірна. Газета надрукована у ВАТ "Київська правда".

Зам. 2376 Тираж 3 500

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16